

Ponadczasowy sen Alicji

Sadowiąc się na proscenium, tuż przed pierwszym rzędem, grająca Alicję Joanna Rozkosz z wdziękiem i ekspresją nawiązuje kontakt z widownią. Dzieciaki już od pierwszej chwili ją lubią. Co uwiarygodnia historię, którą po chwili zaczyna im opowiadać. Z czasem narrację o przygodach głównej bohaterki przejmują też inne postaci; np. fantastycznie grany przez Wojciecha Jaworskiego Kot, czy interesująco wykreowany przez Julię Sobiesiak Królik. Zastosowano tu modny ostatnio także w literaturze zabieg storytellingu.

Dzięki czemu niezwykle, absurdalnie odrealnioną, w konwencji snu czy narkotycznych wizji tkaną historię, jaka w letnie popołudnie przydarza się dziewczynce, publiczność chłonie bez reszty. Zwłaszcza, że toczy się ona w przepięknej scenerii, żywych obrazów i scen z ludzkich sylwetek przez choreografkę Natalię Iwaniec skomponowanych w stylu GaGa.

Ta nowoczesna choreografia idealnie przystaje do surrealistycznych sytuacji spektaklu i dalekich od natury postaci dramatu.

Idealnie spaja się ona też tu z muzyką. Kompozytor Tomasz Jakub Opałka osiągnął poziom artyzmu porównywalny z najwyższej klasy współczesnymi twórcami dzieł muzycznych. Z intuicji i emocji zrodzone oryginalne zestawy i konfrontacje dźwięków tworzą niepowtarzalne jakości, przystające tylko do tego konkretnego artystycznego zdarzenia.

Zwłaszcza muzyka towarzysząca pełnym antropomorficznych stworów snom Alicji oniryczna, odrealniona, przypisana zjawiskom nadprzyrodzonym, porywa osobliwym a zarazem subtelnym pięknem.

Znacząco różna od lekkiej, zaprawionej nutką ironii i krztą parodii, z próżniaczego życia dworzan tej z aktu drugiego.

Fantastycznie wymyślone przez Ewelinę Brudnicką kostiumy zachwycają nie tylko oryginalnością i estetyką ale i pomysłowością zakamuflowanej w nich symboliki.

Godna podziwu jest też oszczędna a zarazem funkcjonalna scenografia. Ściany salonu opatrzone wieloma parami drzwi, umożliwiających postaciom to pojawianie się, to znikanie, i miniatura tego wnętrza, pozwalająca na niby to wzrastanie i kurczenie się bohaterów.

Ciekawym też przy tych operacjach, kiedy postaci zmieniają bardzo znacząco i różnie swoje wymiary w stosunku do elementów scenografii pomysłem realizatorskim jest wprowadzenie w kilku momentach do akcji animowanych lalek.

Urozmaica to spektakl, nową jakością stylistyczną. A trzeba przyznać, że ta animacja dramatycznemu zespołowi Horzycy wychodzi zaskakująco ciekawie. Podobnie zresztą, jak ożywianie dość długiej, jak dla dzieci, inscenizacji piosenkami. Bardzo profesjonalnie śpiewanymi np. przez Karinę Krzywicką i Matyldę Podfilipską. Obie aktorki dysponują nie tylko świetnym słuchem muzycznym, ale i przepięknymi głosami. A i kreacje, jakie tworzą na scenie, przydają inscenizacji, dzięki pomysłom

Eweliny Brudnickiej, plastycznego uroku, ciekawej symboliki i dramatycznej finezji. Ciekawą, urzekającą komizmem postać kreuje też Paweł Kowalski jako Kapelusznik.

Początek inscenizacji sposobem narracji wyraźnie zdaje się adresować przedstawienie do dzieci, potem , kiedy dziewczynka zapada w sen, a my głębiej wsłuchujemy się w tekst, krąg potencjalnych odbiorców znacznie się poszerza. To spektakl wielowarstwowy, z głębokim przesłaniem. Tak bowiem, jak Lewis Carroll pod postaciami bohaterów, ukrył żyjące wokół niego realne osoby, tak reżyser Paweł Paszta, pozwala widzom doszukiwać się na scenie im współczesnych postaci, sytuacji i problemów.

Anita Nowak

e-teatr

28-01-2020